Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 265 Kraków, sobota 15 listopada 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pamiętajcie!

WYBORCY!

Każdy wyborca i każda wyborczyni przy głosowaniu — zanim włoży do koperty kartkę z numerem 7 — **niechaj dokładnie zbada, czy koperta jest pusta, czy niema w niej przypadkiem kartki z jedynką.** Jeśliby tam znalazła się kartka z jedynką, niechaj ją nieznacznie wyjmie i bez zwracania uwagi włoży do kieszeni, a do koperty niech włoży kartkę z siódemką i tak wypełnioną kopertę da potem przewodniczącemu, aby ją wrzucił do urny.

O tajno-jawnych wyborach, jak je p. Giżycki rozumie

Wczoraj podawaliśmy nasze na ten temat wywody. Dziś przytoczymy uwagę „Gazety Warszawskiej". Zaznaczywszy, że poglądy p. Giżyckiego *nie przynoszą „zaszczytu ani jemu, ani poziomowi życia politycznego w Polsce"*, pisze ów dziennik dalej:

„Trudno przypuścić, aby generalny komisarz wyborczy nie znał Konstytucji. Ale właśnie dlatego trzeba przypomnieć jej wyraźny przepis w tej zasadniczej sprawie.

Art. 11 Konstytucji brzmi:

„Sejm składa się z posłów, wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośrednie, równem i stosunkowem".

A więc konkluduje „Gaz. Warsz." mandat posła, wybranego z pominięciem tajności musi być uznany za nieważny.

Skoro powróciliśmy do tej sprawy, dodamy jeszcze: P. Giżycki, jak wiadomo, uważa, że wyborca, odgłosowawszy *wedle przepisów art. 70—75 ordynacji wyborczej*, nie może być pomówiony o naruszenie ustawowej tajności wyborów, jeżeli głośno wypowie, jak głosuje.

„Pogwałcić zasadę tajności — wyjaśnia — może tylko obwodowa komisja wyborcza, gdyby *zastosowała jaki inny sposób głosowania*, wyborca zaś sam tego uczynić nie może".

Co znaczy *zastosowała? — Narzuciła?*

Ale jeżeli sama *nie narzuca*, lecz *zezwala* — to wszystko ma być w porządku...

„Wyborca nie może sam pogwałcić zasady tajności" — to prawda, ale... przy innem oświetleniu sprawy, mianowicie, że komisja się nie zgodzi *być biernym świadkiem zamierzonego pogwałcenia.*

Co będzie po wyborach?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 13 listopada.

Im więcej kończąca się walka wyborcza wydaje się sanacji zwycięską, im pewniejszą ona staje się, że takiemi i innemi środkami sfałszuje wolę wyborców i wprowadzi do Sejmu 300 czy ilu posłów, tem większe zaniepokojenie panuje wśród tych, którzy chcą i potrafią patrzeć dalej niż sięga — mandat. Mówiono zawsze w sferach sanacji: musimy zwyciężyć, aby zagranica miała dowód, że większość aprobuje wszystko, co robi i mówi marszałek Piłsudski, a gdy ta „wola zwycięstwa" nabiera konkretnych form, gdy — tak głoszą przynajmniej — już je mają w kieszeni, zaczyna się zastanowienie: a co potem, jak wybrniemy z trudności rządzenia jako większość?

Nie jest to zastanowienie i pytanie tylko retoryczne, gdyż sanacja — jeszcze raz: jeżeli zwycięży — znajdzie się w niezwykłej dla siebie sytuacji. Dotychczas, od maja 1926 po dzień dzisiejszy, rządy sanacyjne były zawsze mniejszościowe tj. nie miały za sobą większości sejmowej. Raz jeden tylko: w lecie 1926, gdy uchwalono zmianę konstytucji, rząd pomajowy miał większość, ale z wiadomych powodów — świeżo jeszcze działała przelana na ulicach Warszawy krew i świeżą jeszcze, pełną obietnic, była dyktatura wojskowa. Od tego czasu rząd czy Piłsudskiego czy Bartla przez Switalskiego do Sławka zawsze był w mniejszości; nie uchwalono mu niczego z wyjątkiem budżetu i to z zastrzeżeniem, że robi się to nie dla niego a dla państwa; obalano najbardziej mu potrzebne dekrety (prasowy i o reorganizacji sądów), wreszcie raz i drugi wprost obalano rząd przez uchwalenie wotum nieufności.

Obecnie sanacja ma nadzieję, którą obnosi nawet jako pewność, że w wyniku 16 listopada będzie miała w Sejmie większość. Większość obowiązuje do pewnych czynów; przy jej istnieniu sanacja nie będzie już mogła głosić: Sejm udaremnił reformę ustroju, Sejm przeszkadza rządowi w pracy i tym podobne hasła, z których sama się śmieje w kułak. Teraz potrafi i konstytucję zmienić i rządowi pomagać względnie — o ile do pomocy będzie niezdolną — przynajmniej mu nie przeszkadzać. Bardzo to pięknie, ale jak to zrobić? Jak rządzić, mając wprawdzie większość w Sejmie, ale wiszącą w powietrzu tj. sprzeczną z wolą większości ludności, której dobrowolnej ochocie ta większość w żadnym razie nie będzie zawdzięczała swego istnienia?

Zdawałoby się: zbyteczne pytanie. Rząd ma większość, która zaaprobuje wszystkie jego pociągnięcia nazwane polityką i wszystko w porządku. Na zewnątrz tak, ale z historji i to niedawnej wiadomo, że taka wisząca w powietrzu większość albo rychło załamuje się albo — jeszcze częściej — przechodzi w dyktaturę tj. w to, co sanacja nazywa sejmowładztwem. Sanacja a przynajmniej jaśniejsze jej głowy wiedzą też doskonale, że nie jest to tak prosta rzecz mieć do czynienia z Józefem Piłsudskim nawet wtedy, gdy Sejm jest posłuszny i pokorny. Józef Piłsudski, który wedle własnego przyznania nie dał pracować trzem Sejmom, szybko się spostrzeże, że ze Sejmem albo ze słabą opozycją trudniej jeszcze rządzić niż z Sejmem o większości opozycyjnej. Dażo mogliby zaufani — jest ich bardzo niewielu — Józefa Piłsudskiego opowiedzieć, co on wogóle myśli o Sejmach i posłach bez względu na to, czy z Sejmem może postępować wedle swej woli czy też znajdzie w nim opór. Trudno, powiadają, krew litewska czuje silniejszy pociąg do wschodniego samowładztwa czy do całego lub pół sejmowładztwa...

Z tych względów pewne — czytaj mądrzejsze — głowy sanacyjne próbują hamować „duchowy" czyn „dziadowy" rozpęd do zbyt wielkiego zwycięstwa. Zdają oni sobie sprawę, że takie 300-głosowe zwycięstwo wyda się i tej zagranicy, która nie chce rzucić okiem za kulisy wyborcze, zbyt — wielkiem, aby chciała uwierzyć w jego nierumuńskie pochodzenie. Coraz częściej odzywają się głosy, że należy koniecznie zostawić odpowiednie miejsce i opozycji, gdyż w przeciwnym razie większość szybko zamieni się w grząskie bagno, na którem żadna żyjąca istota utrzymać się nie potrafi.

Czy te głosy znajdą posłuch? Wątpię. Ci, którzy robią wybory, traktują je jako swą osobistą sprawę; każdy z tych „wodzów" chce mieć własną wojnę i własne zwycięstwo i to w jak najszerszych rozmiarach. W szeregach sanacji rozum dawno już ustąpił miejsca fanfaronadzie i pyszałkostwu — dlatego mała tylko garstka chodzi zaniepokojona i wzdycha: Broń nas, Boże, od zbyt wielkiego zwycięstwa.

Hocki-klocki

—o—

TUPET

Propaganda wyborcza „jedynki" nie unika nawet tak ulubionych przez p. marszałka zaułków, służących przechodniom do „rozpinania portek". W tych cichych ustroniach rozlepiła afisze z portretem marszałka i następującym napisem:

„Kto pragnie wykrycia i ukarania morderców śp. **gen. Zagórskiego,** — głosuje na jedynkę."

Czy jest co do ukrycia w Małopolsce wschodniej?

W Gajach Wielkich pod Lwowem dnia 12 bm. policja przytrzymała 2 ludzi, którzy rozmawiali z chłopami na temat ostatnich zajść przy „pacyfikacji" Małopolski wschodniej. Aresztowanymi okazali się Anglik James Farson, korespondent „Daily News" oraz portjer hotelu „Georga" ze Lwowa. Farson miał paszport zagraniczny z wizą konsulatu polskiego w Londynie. Obu sprowadzono do Lwowa, przyczem po spisaniu generaljów wypuszczono ich na wolność. Policja prowadzi śledztwo, kto jest inicjatorem tych wycieczek dziennikarzy zagranicznych do wschodniej Małopolski.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 13 listopada 1930 roku. Sygn. IV Pr. 97/30. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 13 listopada 1930 roku po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące p o s t a n o w i e n i e: Zatwierdza się po myśli § 489 austr. pr. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 9 listopada 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 260 z daty 9 listopada 1930 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod napisem „Ruch wyborczy — **Niesłychany występ generała w czynnej służbie**", a to od słów „pijane szumowiny" do słów „na czele", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 488 i 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dz. u. p. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

O co walczy lud?

W niepodległej Polsce, pod męką ciał żyjący duch braci naszych, więźniów X pawilonu Cytadeli brzeskiej czeka, aż wzejdzie jutrzenka swobody, a za nią zbawienia słońce. Czeka długie dnie niepewności i nieskończenie długie noce udręki samotnej, których minuta każda ciężarem ołowiu na serce spada.

W niepodległej Polsce tysiące przyjaciół naszych, oderwanych od żon, dzieci i rodziców, których jedyną ostoją byli, oderwanych od pracy, pokutuje w więzieniach za to, że ośmielili się bronić praw ludu, przez lud zdobytych.

W niepodległej Polsce miljonowe masy wydane są na pastwę głodu, chłodu i zimy wrażej, troska o dzień jutrzejszy bruzdą głęboką w czoła się wrzyna, a spiżowe prawo proletaryzacji ściąga ich na dno życia społecznego.

W niepodległej Polsce nędza moralna orgje święci: obłuda i serwilizm u góry, obroża, nałożona na myśl wolną u dołu, a rozpętane karjerowiczostwo urządza wyścigi, których metą jest żłób rządowy.

Niedawni hołysze, utuczeni i w orderach świecący, to nowe magnaty polskie, — starcza magnaterja, co ongiś przed pomnikami carskimi wieńce składała i wiernie przy cesarzach stała, dzisiaj płaszczy się przed nowem samodzierżawieniem, by ratować okopy hrabiego Henryka przed wezbraną falą ludu; nie ległe do niej fala ani ona do fali.

Nikczemna, pozbawiona czci i wiary, do cna skorumpowana, ogłupiająca i ducha narodu zatruwająca **prasa**, obsługiwana przez czeredę waletów, plackiem padających na dźwięk złota, systematycznie i pracowicie kopie grób wolności ludu. A ponad wszystkiem panoszy się wszechwładny typ parwenjusza, dla którego ideałem jest bajeczna karjera.

W niepodległej Polsce rządzący są ślepotą rażeni.

Kiedy gorze świat cierpieniem, kiedy wzbiera czynu fala, gdy budzi się Polska pracująca, oni kładą się kamieniem w poprzek ruchu ludu i krzyczą, że nie dojrzał do udziału w rządach. Gdy zapełniają się więzienia niepodległej Polski, gdy prawo jest łamane, a z konstytucją od lat wyprawiane są niecne harce, oni krzyczą, że w Polsce odbywa się wszystko legalnie.

„Legalną była zmiana konstytucji, — dokonana przez Sejm i Senat w roku 1926 — zapewnia minister sprawiedliwości Car — legalne było w roku 1928 zwołanie drugiego Sejmu, legalne było rozwiązanie tego Sejmu w roku 1930, wreszcie zarządzenie nowych wyborów na podstawie niezmienionej ordynacji jest aktem legalnym". Pod groźbą bata, kopania i bicia Sejmu ladacznie dokonaną była w roku 1926 zmiana konstytucji, po nadużyciach wyborczych, które lud ośm miljonów kosztowały, zwołany został w roku 1928 drugi Sejm, faktycznie już od pojawienia się oficerów 31 października roku 1929, trzeci Sejm był rozwiązany, zaś zarządzenie nowych wyborów ma na celu zmuszenie reprezentacji ludowej do samobójstwa. Czy legalnem jest pozbawienie przeszło miljona wyborców możności ujawnienia ich woli? Czy legalna jest presja, jaką się wywiera na stu tysiącach zależnych od rządu materjalnie obywateli-urzędników, by jawnie głosowali? Czy legalne są konfiskaty nieskonfiskowanych artykułów, odezw i ulotek, udaremnianie lub rozbijanie ponilnych zgromadzeń, niszczenie domów i urządzeń robotniczych, napady na redakcje i szykany prasy opozycyjnej?

U nich wszystko jest legalne, tylko że ta cała ich „legalność" jest nielegalna, gdyż cel jej sprzeczny jest z wolą olbrzymiej większości narodu, gdyż stosowanie jej w praktyce do absurdu ma doprowadzić sens i ducha postanowień prawnych.

Ślepotą rażeni są rządzący.

Gdy pauperyzacja warstw mieszczańskich zatacza coraz szersze kręgi, gdy morze nędzy robotniczej i chłopskiej wzbiera i dość wyraźnie już widać spienione fale przypływu, mogące ich pochłonąć, oni zadowoleni są ze swych rządów i chlubią się, że „budżet jest zrównoważony".

„Liczne ogromnie, bogate, rozbudowane technicznie i finansowo kraje świata nie potrafiły utrzymać równowagi budżetowej — szczyci się minister skarbu Matuszewski na bankiecie — my, umiejąc potrzeby dla konieczności poświęcać, nie ulegliśmy naporowi trudności".

Co za duma, co za hart! Prześcigliśmy wszystkie kraje świata, bo choć u nas małym dzieciom nędza z oczu patrzy, choć łachman grzbiet pokrywa, **a godność ludzka jest poniżona** jak w żadnym kraju dyktatorskim, — nic to! My mamy „zrównoważony budżet": trzy tysiące miljonów złotych, wyciśniętych z krwawicy, zeszłej na psy ludności, wyciśniętych w ten sposób, że gdy zaległości podatkowe wzrosły w roku 1929 do sumy 414 miljonów złotych (z 239 miljonów roku 1927), **tytułem samych kar za zwłokę** w płaceniu podatków oraz tytułem kosztów egzekucyj podatkowych rząd ściągnął z tej ludności w ciągu tych dwóch lat 128 miljonów! Istny powód do dumy! A zaprotestowane w ciągu roku bieżącego weksle w liczbie prawie 4 i jedna czwarta miljona na sumę przeszło miljard złotych? A wzrost nieczynnych zakładów przemysłowych z 403 w roku 1928 na 738 w roku bieżącym, a zwiększenie się liczby bezrobotnych z 90.000 we wrześniu roku zeszłego na 173.000 we wrześniu roku bieżącego, a **najniższa konsumcja** w porównaniu ze wszystkiemi krajami kulturalnemi, **a katastrofalnie niski poziom płac robotniczych**, spowodowany prokapitalistyczną polityką rządu? To wszystko jest tem, o czem się nie mówi.

Mówi się natomiast o czem innem: **o potrzebie „silnego rządu"**. Nie, na tym punkcie władcy stanowczo nie są ślepotą rażeni! Wiedzą, czego chcą.

Gdy lud prze naprzód i woła: ustąpcie! — oni chcą się utrzymać przy władzy. Gdy lud chce, żeby Sejm był jego reprezentacją, — oni chcą, żeby był instrumentem rządu. Gdy lud chce, żeby poseł był nieodpowiedzialnym przed rządem, — oni chcą go przemienić w urzędnika, podlegającego rozkazom komendy. Gdy lud chce, żeby rząd był odpowiedzialny przed Sejmem, — oni chcą, żeby Sejm był odpowiedzialny przed rządem. Gdy lud chce, żeby jego Sejm uchwalał ustawy, odpowiadające jego potrzebom i żeby miał kontrolę nad tem, co rząd czyni z podatkami, z ludu ściąganemi, — oni chcą zdegradować Sejm do roli ciała, zatwierdzającego budżety, traktaty i dekrety: budżety luzowe, traktaty gabinetowe i dekrety prokapitalistyczne. Gdy lud chce, żeby władza zwierzchnia — suwerenność — należała do narodu, do ogółu obywateli tego państwa, — oni chcą, żeby wraz z aktem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej, na niego cała ta władza zwierzchnia była przelana, żeby na krześle prezydenckiem zasiadał faktyczny monarcha o władzy nieograniczonej. Gdy lud chce, żeby wojsko, składające się z dzieci ludu, utrzymywane za pieniądze ludu, czuło się krwią z jego krwi i kością z jego kości i żeby służyło jedynie i wyłącznie dla obrony granic przed najazdem, nie zaś dla przelewania krwi bratniej, żeby tylko w razie najostateczniejszej konieczności użyte być mogło przeciwko zamachom przewrotowym, godzącym w demokratyczne podstawy Rzeczypospolitej, — oni chcą żołnierza zamienić w żołdaka, odgrodzonego duchem kastowym od reszty obywateli, dającego się użyć **dla politycznych celów kasty** rządzącej przeciwko „wewnętrznemu wrogowi", którym są jego bracia i siostry. Gdy lud **pragnie ewolucji** praw demokratycznych na zasadzie istniejącej konstytucji, by móc żyć materjalnie i rozwijać się duchowo, — **oni chcą w swoim** „Sejmie" uelgalizować konstytucyjnie obecny układ sił, dający im korzyści materjalne i przewagę społeczną, czyniącą z nich nową arystokrację. Gdy lud chce, żeby **w silnem państwie mieszkali wolni i równouprawnieni obywatele**, mający równy **dostęp do wszystkich zasobów produkcji materjalnej i duchowej**, — im potrzebny jest **silny rząd** dla utrwalenia ich stanu posiadania, rząd, któryby w swym ręku skupiał niepodzielnie całą siłę fizyczną i materjalną państwa **celem powstrzymania powrotnej fali demokracji**. Silny rząd tych panów, **to skastrowany w swych prawach**, godności pozbawiony, samobójczy **„Sejm"**, to szabelka oficera i strzelba żołdaka, to policjant, żandarm i egzekutor podatkowy. Gdy lud chce demokracji parlamentarnej, — oni myślą o „demokracji" cezarystycznej. Lecz nie chcą jednego widzieć dzisiejsi władcy: oto, że nastąpiła „w całej Polsce jakowaś przemiana", że ręka Ludu szarpać zaczyna kraty więzienia, w jakie duch jego został zamknięty.

Miljon wyborców nie może wybrać swych przedstawicieli i został na ulicy, — biada, jeśli się do tego miljona przyłączy jeszcze miljon i miljony! Ludu gniew obalił trony — obali i dyktatury!

Dr. Marek Kriger.

W sanacyjnej Polsce żandarmi górą!

Przed sądem okręgowym w Radomiu rozpoczął się proces przeciwko byłemu posłowi BB Baćmadze, oskarżonemu o zbrodnię zdefraudowania 12 tysięcy złotych z kasy gminnej. Ulokowany był przedtem w Brześciu — może dlatego, ażeby rodzajem swojego procesu usprawiedliwić twierdzenie, że Brześć ma „misję" nietylko polityczną, ale w swych murach gromadzi i więźniów o sprawach kryminalnych. Baćmaga przed sądem do winy się nie przyznaje. Proces — wedle przewidywań — potrwa kilka dni. Na wstępie jednak — a o tem chcemy pisać — zdarzył się osobliwy wypadek. Baćmagę przywieźli z Brześcia nad Bugiem trzej żandarmi wojskowi. Otóż ci eskortujący żandarmi (dwaj sierżanci i plutonowy) **nie chcieli zgodzić się na rozmowę oskarżonego z obrońcą, mimo wyraźnych poleceń przewodniczącego i prokuratora.** Dopiero, kiedy **przewodniczący porozumiał się telefonicznie z komendantem twierdzy brzeskiej, pułkownikiem Biernackim, żandarmi zezwolili na rozmowę Baćmagi** z adwokatem Stupnickim przed rozprawą.

Od brzeskich metod odstąpili o tyle na obcym terenie, że nie obeszli się z przedstawicielami sądu i adwokatury, jak z cywilami w murach twierdzy (przygody p. Wrzosa z „Kurjerka"). Ale na normalny tok postępowania sądowego musiał udzielić swej zgody p. pułkownik **Kostek-Biernacki**.

Skoro już zapanowały takie stosunki, że w sprawach, dotyczących uprawnień podsądnego, mogą wobec prezesa i prokuratora zakładać swoje „veto" żandarmi i uznawać wyłącznie tylko powagę komendanta twierdzy, z której przybyli — to obowiązkiem tegoż komendanta było **udzielić im instrukcyj, jak się wobec władz sądowych zachować mają!** Niedbalstwo polegające na braku instrukcji, wywołało skandal, który sprawozdawcy dziennikarscy nazywają **„niespotykanym dotychczas w procedurze sądowej obrazkiem"**.

Zapewne — w dzisiejszych czasach rzeczy dotąd niespotykane — spotyka się nieledwie na każdym kroku.

Dalej dodają jeszcze owi sprawozdawcy o samym Baćmadze, że „oskarżony jest bardzo blady i **ma głowę ogoloną**".

Baćmaga osadzony jest w Radomiu w więzieniu karnem przy ul. Malczewskiego.

Wyborcza „pożyczka"

Rozpaczliwa środków chwyta się sanacja w ostatnich dniach przed wyborami. Ponieważ jednym z najcięższych zarzutów, jaki opozycja stawia rządowi sanacyjnemu, jest, że z jego powodu kapitał zagraniczny nie ma do Polski zaufania i odmawia mu pożyczki; obecnie znaleziono odpowiedź: jak Piłsudski wygra wybory, zagranica (Ameryka) da pożyczkę.

Polecamy wszystkim, którzy jeszcze mieli jakieś złudzenia co do wartości informacyj „Il. Kurjera Codziennego", aby sobie przeczytali w numerze piątkowym (z datą sobota) własny telegram jego korespondenta berlińskiego p. Hellera pod tytułem — olbrzymiemi czcionkami — „Amerykanie uzależniają pożyczkę dla Polski od zwycięstwa wyborczego marsz. Piłsudskiego". Podobnego steku świadomych nonsensów i bałamuctw nawet na obfitujących w te rzeczy łamach „Kurjerka" trudno znaleźć. A więc banki amerykańskie, francuskie, bank reparacyjny i Pan Bóg wie, kto jeszcze, układają się o pożyczki dla państw Europy wschodniej, w pierwszym rzędzie dla Polski. Nie będzie to drobnostka, bo 100—150 miljonów dolarów, do djabła, dlaczego nie odrazu miljard? Czy zwycięstwo marszałka Piłsudskiego nie warte tyle?

Trzeba rzeczywiście uważać wszystkich za idjotów — za wzorem mistrza — aby sobie wyobrazić, że uwierzą w takie bujdy, dopiero wczoraj czytaliśmy w tymsamym „Kurjerku" o bliskiem sfinalizowaniu pożyczki na monopol zapałczany, jakichś głupich 25—30 miljonów dolarów w tymsamym czasie, gdy jest możliwa — przecież „Kurjer" o zwycięstwie marsz. Piłsudskiego nie wątpi — pożyczka 150 miljonów? Czy ktoś byłby tak nierozsądny, aby zaciągać tak ciężkie zobowiązania wobec Kreugera, mając widoki na większą sumę i na lepsze warunki?

Ta „sensacja" stoi na tymsamym poziomie, co niedawne doniesienia o ciągłej poprawie kursu pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej. Takiemi środkami „Kurjerek" nie przysporzy BB ani jednego mandatu; niech raczej zadowoli się innemi metodami BB dla osiągnięcia zwycięstwa, a nie kompromituje Polski wobec zagranicy wieściami, z których poważni ludzie się śmieją.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Sędzia Demant pociągnięty do odpowiedzialności

Obrońcy b. posłów więzionych w Brześciu złożyli na ręce prezesa Sądu Najwyższego p. Bolesława *Pohoreckiego*, jako przewodniczącego *Wyższego Sądu Dyscyplinarnego* wniosek, w którym domagają się *wydania sądowi karnemu* sędziego apelacyjnego śledczego *Demanta*.

Obrona motywuje wniosek tem, iż sędzia *Demant* dopuścił się pogwałcenia kodeksu karnego (art. 636 i 649), stosując *świadomie i wbrew ustawie* do więźniów brzeskich cięższy rodzaj pozbawienia wolności.

W złożonym wniosku zostały podobno przytoczone poza dowodami ściśle prawnemi, wszystkie fakty, które *przejdą do historji*, jako dowody nieznanego dotąd sposobu pozbawiania wolności przeciwników politycznych.

5 POSŁÓW UKRAIŃSKICH PRZEWIEZIONO Z BRZEŚCIA DO LWOWA

Z Warszawy donoszą, że z Brześcia nad Bugiem przewieziono do Lwowa pięciu posłów ukraińskich. Przewiezieni zostali pod eskortą samochodami posłowie: Włodzimierz *Celewicz*, dr. Osyp *Kohut*, Iwan *Leszczyński*, Dymitr *Palijew* i Aleksy *Wisłocki*. Osadzeni zostali w więzieniu śledczem przy sądzie okręgowym we Lwowie.

W związku z przewiezieniem posłów ukraińskich rozeszły się pogłoski, że także reszta aresztowanych w Brześciu posłów ma być przewieziona do miejsc, gdzie znajduje się siedziba odnośnych sądów okręgowych. Temat ten omawialiśmy wczoraj w artykule „*Wyjaśnienia p. Demanta*".

Aresztowania, sądy, represje

Sąd okręgowy w Suwałkach zasądził b. posła Władysława *Pragę* (Wyzw.) na rok więzienia za to, że na wiecu miał nawoływać chłopów do stawiania oporu policji. Praga został do prawomocności wyroku zatrzymany w więzieniu.

B. poseł *Graebe* (kl. niem.), o którego procesie w Bydgoszczy donieśliśmy, zasądzony został na 6 miesięcy więzienia za udaremnienie zarządzeń władz polskich. Od oskarżenia o zdradę stanu został uwolniony.

W Kiwercach na Wołyniu aresztowany został Jan *Grabowski*, czołowy kandydat „siódemki" w okręgu 57. Na kilka dni przedtem „nieznani sprawcy" napadli na mieszkanie Grabowskiego, splądrowali je i podrzucili ulotki komunistyczne. — W nocy zjawiła się policja, zrobiła rewizję i znalazła te ulotki, aresztując Grabowskiego jako „komunistę". Sędzia śledczy po przesłuchaniu natychmiast go *zwolnił*.

OSZCZERSTWA „KURJERKA"

Naturalnie „Kurjerek" rozgłosił, że Grabowski jest komunistą i że za komunizm został aresztowany. W odpowiedzi na to kurjerkowe oszczerstwo ogłasza Grabowski następujące oświadczenie: „W numerach 305 z 10 i 307 z 12 bm. „Ilustr. Kurjera Codziennego" w Krakowie, znalazłem notatki o aresztowaniu mnie, oraz wiadomość, że przy rewizji znaleziono u mnie ...sensacyjny (!) materjał w postaci bibuły komunistycznej. Jednocześnie w tejżesamej notatce nadmienione jest, że „byłem" zaciekłym komunistą. Oddawna jestem członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" i nigdy komunistą nie byłem, o czem wiedzą wszyscy na Wołyniu. Znalezione w czasie rewizji 6 odezw komunistycznych zostały mi *podrzucone w czasie napadu na mój dom*. Podczas rewizji zrabowano mi odezwy i numerki Centrolewu; żony i mnie w tym czasie nie było w domu. Dochodzenia sądowe tę sprawę wyjaśnią a winnych wspomnianych notatek pociągnę do odpowiedzialności sądowo-karnej".

RUGI POLITYCZNE WŚRÓD KOLEJARZY

W dyrekcji wileńskiej sanacja mści się na kolejarzach, przenosząc ich na inne stanowiska służbowe. Prezes Koła ZZK w Stołpcach tow. Witkowski przeniesiony został do Suwałk, radny m. Wilna tow. Kuran przeniesiony został do dyrekcji poznańskiej.

Memento z nad Dunaju

WODZOWIE HEIMWEHRY BEZ MANDATU. — ŻOŁNIERZE GŁOSUJĄ SOCJALISTYCZNIE.

Wybory w Austrji przyniosły nietylko klęskę rządowi Vaugoina jako takiemu, pozostawiając go w parlamencie w mniejszości, ale przyniosły także ciężkie osobiste klęski szeregowi najwybitniejszych przywódców Heimwehry. Sam kanclerz *Vaugoin* przepadł w swoim dotychczasowym okręgu Meidling (jedna z dzielnic Wiednia) i wejdzie do parlamentu tylko dzięki temu, że figurował na pierwszych miejscach list w kilku innych okręgach. *Sromotnie padł* w swoim rodzinnym okręgu Muhlviertel w górnej Austrji, osławiony Starhemberg, naczelny wódz Heimwehry, który w czasie kampanji wyborczej zapowiadał strącanie głów przywódców socjalistycznych. Na listę jego padło *zaledwie* 3.220 głosów na ogólną liczbę 77.740 ważnie oddanych głosów i oczywiście pozostała bez mandatu. Inny przywódca Heimwehry minister sprawiedliwości Hueber przepadł równie sromotnie w Salzburgu, gdzie na jego listę padło nie wiele więcej jak 6 *proc.* wszystkich oddanych głosów. Szczególnie komiczną była klęska osławionego przywódcy Heimwehry tyrolskiej Steidlego, który już przed wyborami *wszystko przygotował do pochodu Heimwehry z pochodniami* w Innsbrucku na cześć swego „zwycięstwa" i musiał go *odwołać*, gdyż nawet on, czołowy kandydat Heimatblocku, mandatu nie dostał. Przepadł także w okręgu równie znany herszt bojówek faszystowskich Primer. Niewiadomo jeszcze, którzy z tych panów wejdą do parlamentu z listy państwowej, na którą w Austrji są zaliczane niezużytkowane resztki głosów. W każdym razie *dla wszystkich nie wystarczy*.

Heimatblock zdobył w całej Austrji tylko *jeden jedyny mandat* z okręgu, w Leoben, i ten zdobyty został kosztem chrześcijańsko-socjalnych, których kandydat dr. Rintelen, naczelnik kraju Styrji, zresztą gorliwy protektor Heimwehry przepadł w tym samym okręgu Leoben. Pogromcy „sejmokracji" w Austrji ponieśli zatem klęskę bardzo bolesną i upokarzającą.

W niektórych obwodach wybory dały sensacyjne wyniki, ciekawe *zwłaszcza dla czytelnika polskiego*, ze względu na to, że rzucają światło na szanse wyborcze i naszej rodzinnej sanacji. Oto w miejscowości Donawitz pod Leoben, gdzie Heimwehra liczy *przeszło 6.000 członków*, płacących wkładki, padło na jej listę raptem 2.773 *głosy*. A jednak jest faktem, że wszyscy członkowie głos swój oddali. Mimo to na 9.454 ważnie oddanych głosów znalazło się 5.272 głosów na listę socjalistyczną. Gdyby nawet przypuścić, że wszyscy nienależący do Heimwehry głosowali socjalistycznie, to jeszcze musiało *ze dwa tysiące* ofiejalnych członków Heimwehry *głosować na socjalistów*, aby tę liczbę dopełnić. Nic dziwnego, że sanacja w Polsce boi się tajnego głosowania.

Jeszcze *bardziej ponurem* memento dla „pogromców sejmokracji" nietylko austrjackich, były wyniki głosowania *w obwodach koszarowych*. W Austrji mianowicie *żołnierze i oficerowie mają czynne prawo wyborcze*, wykonują je wszakże w osobnych lokalach, niezmieszani z „cywilbandą". Armja jest w Austrji i poza Austrją — nadzieją wszystkich „wielkich ludzi", którzy nie chcą wypuścić władzy, „jakiby nie był wynik wyborów". Gdy Vaugoin i Starhemberg zapowiadali publicznie, że w żadnym wypadku nie ustąpią, zapowiedź ta mogła mieć jakiś sens tylko o tyle, o ile wojsko jest gotowe strzelać do broniących konstytucji obywateli. Przypuszczenie to ze strony Vaugoina było *tem więcej uzasadnione*, że armja austrjacka jest w całości armją zawodową. Gdy w krajach mających armję z powszechnego poboru, nadzieje na zamach stanu przy pomocy wojska opierać się mogą tylko na przypuszczeniu, że młodzież wszystkich klas społecznych będzie na rozkaz oficerów mordowała swoich ojców i starszych braci, a to w tym celu, aby po odbyciu służby wojskowej znaleźć się w roli „cywilbandy" pozbawionej wszelkich praw obywatelskich, Vaugoin *miał prawo* liczyć nietylko na oficerów, ale i na ogół żołnierzy, dla których służba wojskowa *jest zawodem*. „Oczyścił" on armję austrjacką już od kilku lat ze wszystkich niepewnych — dla faszyzmu — elementów. Żołnierz któryby nie był gotów manifestować dyktatorskich sympatyj wyleciałby z wojska momentalnie.

I oto ku przerażeniu reakcyjnych członków komisyj obwodowych tajne głosowanie wykazało *we wszystkich koszarach znaczne ilości głosów socjalistycznych*, w niektórych nawet *większość*.

Ten cios był dla austrjackich „wielkich ludzi" może *boleśniejszy*, niż cała klęska wyborcza. Przewraca on jak domek z kart wszystkie ich marzenia o naśladowaniu z powodzeniem Mussoliniego. Z takiem wojskiem trudno iść na „strącanie głów" Seitza czy Breitnera. I to „memento" jest godne najgłębszej rozwagi. Redukcje i pensjonowania, to dobry środek, ale tylko wobec ludzi, którzy mają serce na dłoni, a ludzkość współczesna jest tak zepsuta, taka zakłamana! O tempora! O mores!

Mamcia Barańska i syneczek Kolkiewicz

„Radość twórcza sanacji" wyjdzie z czasem, wyjdą przeróżne arkana doby dzisiejszej i ludzi. Będzie chwil dosyć uprzyjemniających twórczość sanatorów i ich bożyszczy. Będzie dosyć przedmiotów wstrętu i pogardy.

Sędziwą emerytką, agitującą w elektrowni za jedynką jest mamcia Barańska z pierwszego małżeństwa Kolkiewiczowa, wdowa po radcy kolejowym Janie B. rodzoniuteńka matka osławionego, na trzech komisarjatach Kas chorych osadzonego, dra Zdzisława Kolkiewicza w Krakowie. Pewnie, że „radość twórcza" rozpiera tych ludzi. Mamcia ma emeryturę po radcy kolejowym i synekurę w elektrowni miejskiej w Krakowie, albowiem nic nie umiejąc, a do pracy wogóle nie mając nabożeństwa może się trudnić agitacją za jedynką. Syneczek ma ministerjalną pensję i djety, rozwozi się i swoich autami i wypycha Kasę chorych ludźmi, jakich mu narzucą, a wyrzuca, jakich się obawia i jakich mu wskażą do wyżarcia. Kasa chorych ugina się od przewagi „sił" niepotrzebnych.

Kiedy krzyczano przed rządami komisarskiemi na za wielką ilość pracowników, to dziś ich jeszcze znacznie więcej i mniej produktywnych. Za to, gdy Kolkiewicz-Barańska ma posadę w elektrowni, to latorośl czyjąś z elektrowni wsadza się do Kasy chorych. Ręka rękę myje — nogą nie kopie się swojej drugiej nogi.

Sto przeszło ludzi wyleciało z Kasy chorych i ilu jeszcze wyleci, by zrobić miejsce emerytom nierobnym i może jakim osobnikom z pod ciemnej gwiazdy, a conajmniej niepomnym, łaknącym nie pracy, a obijaczki. Z Nowym Rokiem zapowiadają w Kasie chorych nowe pozbawianie posad. Zapewne na pensjach posiedzą sanatorzy i posły, ale wyrzucą może pracowników, którzy lata przepracowują z pożytkiem dla Kasy. Wyrzucą ludzi zarabiających ciężko na kawałek chleba, weźmą za to protegowanków i sługusów dzisiejszego pokroju. Ludzie uczciwi, których zostawią, będą chodzić, jak po rozżarzonych węglach i lękać się donosicielstwa podłego i „szycia butów" przez uzdrowicielską klikę pełzających u nóg komisarskich płazów.

Można nogi schodzić do kolan, łzy krwawe wylewać, na litość zaklinać o posadę prosząc w elektrowni, w magistracie, czy w Kasie chorych. Nic nie wskórasz nędzarzu, gdy nie jesteś bebeckim naganiaczem, emerytem nawet pokaźnego stopnia płac, gdy niema cię kto wymienić z Kasy do elektrowni, czy magistratu. Dla mamci komisarza jest posada w elektrowni, dla setek panienek przymierających głodem nie znajdzie się nawet posada na parę bucików, na dożywianie się przy rodzinie, na wegetację. Jest radość twórcza, jest! — dla komisarzy na czterech Kasach, na „sanatorów" opływających w dostatki dziś, gdy przed swem wyzwoleniem się z biedy mieli pajęczynę w kieszkach i kichać nie mogli.

Ma za co agitować p. Barańska za jedynką, dobrze ma za co. Każdy nieuk i próżniak nadaje się do agitacji, gdzie dobrze płacą i gdzie pachnie „wyżera", gdzie można zarobić w każdy dostępny sposób, lub zajmować miejsce łaknącym nie strojów i zbytków, ale choć nędznej agitacji i ratunku przed głodową śmiercią.

Mamciu komisarska, bądź pozdrowiona! Ty znakomicie agitujesz nie za jedynką, ale za listą pokrzywdzonych, obdartych i głodnych, agitujesz za SIÓDEMKĄ!

Jak sanacja robi „rozłamy" w PPS

Przed kilku dniami prasa sanacyjna ogłosiła, że w organizacji PPS w Kielcach nastąpił rozłam, że cały komitet przeszedł do BBS itd. Jak się taki „rozłam" robi, dowiedzieć się można z poniższych pism:

W organie partji rządowej „Gazeta Polska" z dnia 10 listopada 1930 r. zamieszczona została notatka pod tytułem „Stara gwardja porzuca CKW", w której to notatce, obok nazwisk: Sobierajskiego, Pileckiego, Włosińskiego i innych, umieszczono i moje nazwisko. Stwierdzam, że podpis mój o opuszczeniu szeregów Partji *wyłudzono odemnie w sposób podstępny;* w tensam sposób *wyłudzono również i podpis brata mojego*. Oświadczamy, że *z akcją rozłamową Sobierajskiego i jego wspólników nic nas nie łączy*, że jak dotychczas tak i nadal uważamy się *za członków PPS.*

Stanisław Galiński, Jan Galiński,

Kielce, 10 listopada 1930 r.

DO WSZYSTKICH TOWARZYSZÓW ORGANIZACJI KIELECKIEJ PPS

Wobec rozsiewanych pogłosek, jakobym wystąpił z PPS, której członkiem jestem przeszło 25 lat, oświadczam, że tego rodzaju oszczerstwa rzucane na mnie *piętnuję w sposób jaknajostrzejszy*. Komunistyczno-niezależno-„sanacyjne" metody postępowania p. Sobierajskiego i jego kompanów, uważam za *niegodne ludzi uczciwych*, spacery zaś p. Sobierajskiego po różnych organizacjach i ich „ideowy" charakter, nie mogą wzbudzić zaufania u ludzi idących uczciwemi drogami, a zwłaszcza u tych, którzy dbają o godność osobistą i dobro klasy pracującej. Załączając powyższe oświadczenie, wzywam wszystkich towarzyszów organizacji kieleckiej, ażeby tak zdecydowanie stali pod sztandarami PPS jak ja stoję w ciągu całego mojego życia. **Wszelką akcję rozłamową należy potępić jak najostrzej.**

Jan Partyka.

Kielce, 10 listopada 1930 r.

DR. DANIEL GROSS.

Fatalna polityka finansowa rządu i Banku Polskiego gnębi gospodarstwo

Ministerstwo Skarbu donosi pismem z dnia 30 października br. o zwolnieniu i ulokowaniu tzw. specjalnej rezerwy skarbowej w kwocie 75 miljonów złotych **Zwolnienie tej rezerwy jest korzystne.** Szkodliwą tylko było rzeczą, że ta rezerwa przez trzy lata była zamrożoną w Banku Polskim i nie mogła być czynną w gospodarstwie, o czem już wielokrotnie pisałem. **Natomiast ulokowanie tej rezerwy dowodzi o błędnej i szkodliwej polityce finansowej p. ministra Matuszewskiego.**

Zapraszam wszystkich tych, którzy mają jakikolwiek kontakt z życiem gospodarczem, żeby bliżej się przypatrzyli sposobowi ulokowania tych 75 miljonów.

Otóż wedle komunikatu ministerstwa skarbu a) **część rezerwy w kwocie 25** miljonów ma powiększyć fundusz F. b) **druga część** 25 miljonów ma służyć na spłatę długu skarbu w Banku Polskim, c) a **reszta** 25 miljonów **zwiększy** płynne rezerwy Skarbu Państwa.

Przeznaczenie kwoty 25 miljonów na pomoc dla instytucyj rolniczych jest w porządku. Kwota ta będzie tedy użytą jako pożyczka na cele gospodarcze i kwota ta będzie pracowała. **Szkoda tylko, że funduszem F. dysponuje Bank Polski**, a nie Bank Gospodarstwa, lub Bank Rolny, o czem również już niejednokrotnie pisałem. Szkoda lokowania funduszu F. w Banku Polskim polega szczególnie na tem, **że zawsze** na koncie funduszu, czy to z powodu zapłaty procentów, czy rat amortyzacyjnych znajdzie się jakaś kwota, **która lokowana w Banku Polskim nie przynosi procentu i jest zamrożona.** Jeżeli się przypatrzymy np. stanowi Rachunków Banku Polskiego z dnia 31 października 1930 r. to zobaczymy, **że w dniu tym na koncie funduszu F. znajduje się bezczynnie suma przeszło 13 miljonów.** Zupełnie fatalnie wypadło **zużycie 25 miljonów na spłatę długu Skarbu Państwa w Banku Polskim.** Dług ten jest bezprocentowy i właściwie niezwrotny.

Buchalteryjnie w bilansie Banku Polskiego figuruje po stronie stanu czynnego jako dług, faktycznie jednak jest to część majątku Skarbu Państwa. **Po myśli art. 53 lit. e statutu Banku Polskiego** Skarb Państwa ma prawo korzystać z **bezprocentowego** kredytu w Banku Polskim do sumy nie wyższej nad 50 miljonów złotych **przez cały czas trwania przywileju Banku.**

Zapytuję kupców i przemysłowców, **czy którykolwiek z nich zrezygnowałby z takiego kredytu bezprocentowego,** którego właściwie nie potrzebuje wyrównać. Zapytuję, czy którykolwiek z nich będzie się spieszył z wyrównaniem długu bezprocentowego, jeżeli ma inne długi, które musi i to wysoko oprocentować, albo jeżeli kwotę tą można korzystnie zużytkować w przedsiębiorstwach, które — jak u nas prawie każde przedsiębiorstwo — cierpi na brak pieniądza. — **Chyba każdy człowiek czynny w gospodarstwie wykorzysta taki kredyt w całości i na miejscu ministra skarbu nie tylko nie zapłaciłby takiego kredytu, lecz wziąłby całą kwotę 50 miljonów i** ulokował **czy to w Banku Gospodarstwa, czy w Banku Rolnym,** kupując długoterminowe i wysoko oprocentowane listy zastawne, które są zabezpieczone wedle kursu w złocie. **Korzyść byłaby podwójna.** Przedewszystkiem skarb zarobiłby na kursie i na procentach, a gospodarstwo krajowe ożywiłoby się przez wprowadzenie nowych 50-ciu miljonów złotych. Wreszcie co do ostatniej pozycji 25 miljonów, donosi komunikat, że powiększą płynne rezerwy Skarbu Państwa. Rozchodzi się jednakowoż o to, czy znowu te rezerwy będą zamrożone w Banku Polskim, czy też będą wprowadzone do gospodarstwa.

Pan minister Matuszewski, gdybym go zapytał o powód takiej niekorzystnej lokacji, dałby mi prawdopodobnie taką samą odpowiedź, jaką otrzymałem na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu. Wówczas bowiem p. minister Matuszewski oświadczył, **że dał się przekonać p. Krzyżanowskiemu,** albowiem on sam — jak to niejednokrotnie uczciwie przyznał — jest laikiem, a prof. Krzyżanowski jest ekonomistą. **Odpowiedź ta jednakowoż p. ministra nie usprawiedliwia i od odpowiedzialności nie zwalnia.** Mamy w Polsce jeszcze innych profesorów ekonomji, a przedewszystkiem mamy osoby postawione na wysokich posterunkach gospdarczych, tak że p. minister Matuszewski nie jest zdany tylko na jednego doradcę.

Nie przypuszczam bowiem, by dyrektorowie Banku Gospodarstwa wzgl. Banku Rolnego, albo przemysłowcy, z którymi minister skarbu często jest w kontakcie, **mogli doradzić takiej lokaty,** jaką p. minister wedle komunikatu uskutecznił. **Przedstawiona tu lokata jest wynikiem fatalnej polityki finansowej rządu,** trzymającego się zasady propagowanej przez prof. Krzyżanowskiego pod nazwą teorji ilościowej, a polegającej na zmniejszaniu siły kupna przez uszczuplenie środków pieniężnych.

Takiej samej polityki niestety trzyma się Bank Polski, który kurczy akcję gospodarczą przez podniesienie stopy procentowej od dyskonta, przez restryngowanie kredytów i skracanie terminów płatności weksli itd. Dzieje się to rzekomo dla zabezpieczenia względnie dla wzmocnienia waluty. **Zarządzenia takie są dla zabezpieczenia waluty zupełnie niepotrzebne,** a w danych warunkach gospodarczych Polski, gdzie chodzi o podwyższenie siły kupna ludności, a nie o zmniejszenie, zarządzenia te są arcyszkodliwe. **Sposób zabezpieczenia waluty naszej jest w statucie Banku Polskiego wyszczególniony i tych przepisów winny się władze Banku Polskiego trzymać.**

Wedle artykułu 52 statutu należy przeciwdziałać odpływowi walut wtedy, **kiedy procent pokrycia spada poniżej 10 procent.** Środkami przeciwdziałania jest **podatek płacony skarbowi,** który wzrasta w miarę spadku procentu pokrycia, a dalszym środkiem jest **zwyżka stopy dyskontowej** ponad 6 procent. Przytem należy podkreślić, **że** procent pokrycia przepisany przez statut jest nadmiernie wysoki. **W rzeczywistości przepisany procent jest o wiele wyższy,** jeżeli się uwzględni, że nie wlicza się walut obcych i dewiz z terminem płatności dłuższym, chociaż są pokryciem dla naszej waluty, a ponadto, że pokrycie wymagane jest także dla depozytów, znajdujących się na rachunku bieżącym, choć kwoty zdeponowane nie są w obiegu.

Jeżeli uwzględnimy okoliczności tu przezemnie wyszczególnione, **to właściwy procent pokrycia jest o wiele wyższy od tego, jaki jest wykazany w ogłoszeniach Banku Polskiego.**

Jeżeli przypatrzymy się stanowi rachunków Banku Polskiego z dnia 31 października 1930 r., to skonstatujemy, że w aktywach pozycje 1—3 włącznie (złoto i pieniądze zagraniczne) wynoszą kwotę łączną około miljarda złotych. Jeżeli zaś w pasywach weźmiemy tylko obieg biletów bankowych pod poz. 4 w sumie 1.400 miljonów, to właściwy procent pokrycia wynosi około 70 procent. Wedle obliczenia zaś obowiązującego w statucie, procent pokrycia wynosi mniej więcej 54 procent. Jeżelibyśmy uważali ostatnie obliczenie za miarodajne, to i tak musimy konstatować przekroczenie o 14 **procent** ponad procentem przepisanym w statucie.

Jest tedy niewytłumaczonem, dlaczego Bank **Polski mimo to gnębi gospodarstwo,** stosując **środki ścieśniające korzystanie z kredytu.** Okoliczność, że stan walut obcych **się zmniejsza,** nie powinna w żaden sposób uzasadnić stosowania środków kurczących siłę gospodarczą, jak **długo procent pokrycia nie schodzi poniżej 40 procent.**

W instytucjach finansowych — poza Bankiem Polskim — również utrzymuje się pewien procent funduszów jako pokrycie czyli pogotowie. **Zależnie od potrzeb kredytowych wysokość pogotowia faluje.** Raz jest wyższe, drugi raz niższe. **Żadnemu dyrektorowi nie wpadnie na myśl** restryngować kredyty, dlatego, że pogotowie czyli pokrycie spadło, jeżeli tylko jest wystarczającą pozostała reszta pokrycia. Pokrycie wyższe jak potrzebne jest kosztownym zbytkiem, który odczuwają jako stratę wszystkie instytucje finansowe, bo zwęża się podstawa przedsiębiorstwa, a instytucje nie mogą straty wyrównywać przez podwyższenie procentu pobieranego od dłużników, bo na to nie pozwala konkurencja ani ustawa.

Dyrektorowie banków nie będą tedy nigdy dążyć do wysokiego stanu pokrycia, bo wówczas zmniejszyłaby się dochodowość instytucji. Polityka dyrektorów musi pójść w kierunku wprost przeciwnym. Dyrektorowie banków będą się starali jak najwięcej funduszów ulokować, **przestrzegając przytem zachowanie potrzebnego procentu pokrycia.**

Bank Polski, ponieważ ma monopol, nie obawia się zmniejszenia zysków dla akcjonarjuszów przez restryngowanie kredytów, bo **jest w możności podwyższyć stopę dyskontową,** takby mimo restrynkcji kredytów dywidenda dla akcjonarjuszów nie ucierpiała. **Gospodarstwo jednakowoż** — a więc interes publiczny — **ponosi niesłychane straty, jeżeli niepotrzebnie ogranicza się kredyty, podwyższa stopę dyskontową, lub skraca termin płatności.**

Uważam, że ta polityka finansowa rządu i Banku Polskiego, idąca po linji teorji ilościowej prof. Krzyżanowskiego, **jest błędna i przyczyniła się bardzo znacznie do pogłębienia kryzysu gospodarczego.**

UWAGI

—o—

Katechizm wyborczy „Czasu"

„Czas" wydrukował artykuł wstępny pod tytułem *„O co chodzi?"* Otóż na punkcie etyki w polityce chodzi „Czasowi", ażeby wyborca, któremu ten artykuł wpadnie do ręki, nie poddawał się sugestji „tych czy innych *wątpliwości*, jakie budzić musi każda akcja *forsownie prowadzona* — więc nie we wszystkich szczegółach odpowiadająca *wygórowanym* wymaganiom".

Co za styl wytworny, który niebywałe dotąd gwałty i wybiegi szulerskie sanacji nazywa tylko akcją forsowną i radzi tą forsownością zbytnio się nie przejmować... Styl ten — to jakby delikatne włoski, wyrastające z grubej bardzo skóry.

Sumieniączka na teraz uśpić trzeba — zaleca „Czas" dalej... „Na krytykę i rzeczową analizę przyjdzie pora później, po zwycięstwie..."

We wszystkiem bowiem powinna być zachowywana systematyczność — kolejność. Najpierwej: gwałty i szwindle, czyli forsowne działanie. Potem spodziewa się „Czas" zwycięstwa. A gdy się już atmosfera uspokoi, nic nie będzie przeszkadzało rozważaniu wszystkich „wątpliwości" — może też z wyrachowaniem praktycznem: które z nadużyć się opłaciły, a które zawiodły... Bo po „zwycięstwie" — dodaje „Czas" jeszcze — „będziemy czynić obrachunek strat i zysków i wyciągniemy nauki z ubiegłej kampanji".

Ekspedycja karna

Do Domu Robotniczego w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego przybyła wczoraj około godz. 3 popoł. jedna z tak częstych przedwyborczych ekspedycyj karnych, złożona z wywiadowcy policji i kilkunastu policjantów. Wywiadowca miał ze sobą pisemny nakaz konfiskaty odezwy tow. Mastkowej, oraz drukowanej w Warszawie odezwy Centrolewu. Przy okazji jednak — bez nakazu pisemnego i bez jakiejkolwiek podstawy prawnej — skonfiskował również drugie wydanie nadzwyczajne „Naprzodu" z odezwą marszałka Daszyńskiego, oraz adresowane do wyborców koperty, w których miano rozsyłać odezwy i siódemki. Co zrobić z czystemi, jeszcze nieadresowanemi kopertami, miał wywiadowca wątpliwości i telefonicznie zapytał się w starostwie grodzkiem, skąd referent prasowy Huczyński w odpowiedzi polecił mu zabrać także i czyste koperty. Na tego Huczyńskiego dziś zrobimy doniesienie karne o nadużycie władzy.

* * *

Jeżeli takie rzeczy dzieją się w Krakowie, można sobie wyobrazić, co dopiero w małych miastach i po wsiach się wyrabia!

Z frontu wyborczego

WIELKI WIEC PRZEDWYBORCZY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Na środę 12 bm. zwołał Akademicki Komitet Wyborczy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu wiec przedwyborczy do sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5.

Wiec zapowiedziany był na godzinę 7 wiecz., a już o godzinie 6'30 tłumy akademiczek i akademików wypełniły salę. Później zapełniły się sienie i schody wiodące do sali. Wielu musiało zawrócić ze względu na brak miejsca.

Zgromadzenie zagaił kol. Koc i powołał do prezydjum kol. Witasza, Wasia, Haubenstocka, Kowalczewskiego, Rosego i Romana Szymańskiego, a na sekretarza kol. Wesolińskiego. — Po zajęciu miejsce przez prezydjum tow. Szymański udzielił głosu b. posłowi tow. Kazimierzowi Czapińskiemu, który przedstawił sytuację wewnętrzną w Polsce w okresie „radosnej twórczości" sanacyjnej, pod kątem widzenia stanowiska międzynarodowego Polski. Stwierdził na wielu przykładach tow. Czapiński ujemne skutki dyktatury pomajowej.

Jako drugi referent zabrał głos tow. Zygmunt Żuławski, wicemarszałek Sejmu. W półtoragodzinnym referacie przeszedł kolejno wszystkie dziedziny życia polskiego, obrazując wszędzie okres upadku i przesilenia. Nagrodzony nieustannemi oklaskami zakończył tow. wicemarszałek tem, iż w obecnej chwili należy skupić wszystkie siły w obronie demokracji. Jednym z etapów tej walki o demokrację są nadchodzące wybory.

Następnie przemawiali imieniem akademickiej młodzieży ludowej i socjalistycznej koledzy: Dąbrowski i dr. Gross, zwracając uwagę specjalnie na ustosunkowanie się młodzieży akademickiej do dyktatury pomajowej.

Po referatach uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: „Młodzież akademicka zebrana na wiecu przedwyborczym 12 listopada o godz. 7 wiecz. w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie oświadcza: 1) System rządów pomajowych zaciążył nad całem życiem społeczeństwa polskiego. Rolnictwo i wieś stoją wobec widma upadku, szerokie masy robotnicze są pogrążone w nędzy. W obliczu niebezpieczeństwa zjednoczyły się wszystwie stronnictwa ludowe i robotnicze tworząc „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu".

„Zebrani zważywszy na to, że Związek ten wyłącznie i jedynie broni interesów demokracji polskiej postanawiają przy nadchodzących wyborach poprzeć listę „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu Nr. 7. — 2) Protestuje przeciwko aresztowaniu posłów ludowych i robotniczych, poszczególnych działaczów oraz przeciwko wszelkiego rodzaju represjom, zwłaszcza w okresie przedwyborczym. Domaga się wypuszczenia na wolność b. posłów i przestrzegania prawa. Wyraża hołd obrońcom praw i demokracji uwięzionym w Brześciu nad Bugiem i w innych więzieniach. Młodzież zebrana przyrzeka uroczyście, że będzie zdecydowanie bronić demokracji parlamentarnej."

Wreszcie przez aklamację uchwalono wysłać do Brześcia następujący telegram:

„Brześć nad Bugiem
Wojskowe więzienie śledcze.

Uwięzionym przedstawicielom demokracji polskiej wyrazy czci i hołdu przesyłają akademicy Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrani na wiecu przedwyborczym w dniu 12 b. m."

Odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju" zakończono manifestacyjne zgromadzenie.

NIE ARESZTOWANO, ALE „PRZYTRZYMANO"

Z Sanoka piszą nam: W niedzielę 9 b. m. został bez żadnego uzasadnionego powodu przyaresztowany tow. Stanisław Lisowski, sekretarz komitetu pow. PPS w Sanoku. W chwili gdy tow. Lisowski zamierzając pojechać do Bukowska podchodził do autobusu, posterunkowi zażądali, aby z nimi poszedł na policję. Tam dokonano na tow. Lisowskim rewizji osobistej poszukując rzekomo broni. Broni nie znaleziono żadnej, ale za to „zakwestjonowano" mu legitymacje dla mężów zaufania, kilkadziesiąt odezw, 11 egzemplarzy „Nowego Słowa Przemyskiego" i 6000 siódemek. Gdy zabrano mu te rzeczy, tow. Lisowski zapytał czy jest aresztowany i otrzymał odpowiedź, że jest tylko przytrzymany. To „przytrzymanie" trwało jednak aż do 7 wieczorem. Tow. Lisowski jakkolwiek „nie aresztowany" był przez cały dzień trzymany o głodzie. „Zakwestjonawane" rzeczy zwrócono dopiero po kilku dniach mimo kilkakrotnych interwencyj tow. dra Penzika.

CO SIĘ DZIEJE W OKRĘGU BIAŁA—N. TARG

Nowy Targ, 14 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). W tutejszym powiecie zapanował taki system, że czołowy kandydat BB p. Gwiżdż wraz ze starostą postanowili nie dopuścić do powiatu ani jednego działacza opozycyjnego, aby uratować bodaj jakieś wpływy BB. Wczoraj aresztowano tu jeszcze jednego kandydata Centrolewu Antoniego Synowca, kolejarza. Przedtem odbyła się u niego rewizja, podczas której zabrano 60 tysięcy „7". Do dziś dnia nie można ich z powrotem otrzymać, gdyż starosta odsyła do policji, ta znowu do prokuratora. W rezultacie ani „7" ani zabrane ocenzurowane odezwy nie zostały zwrócone. Kilku naszych towarzyszów, którzy udali się z Nowego Targu do Krościenka i Szczawnicy, zostało po drodze przez straż graniczną aresztowanych rzekomo za przekroczenie pasa granicznego. Z całego postępowania widać, że istnieje tendencja skierowania akcji wyborczej opozycji na drogę rzekomych przestępstw kryminalnych.

WIELKIE ZGROMADZENIE W BIAŁEJ

Biała, 14 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj, w sali hotelu „pod Czarnym Orłem" odbyło się olbrzymie zgromadzenie, poświęcone rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego i wyborom. Referowali b. posłowie tow.: Czapiński i Pająk. Z entuzjazmem uchwalono głosować za „7".

Wiadomości polityczne

AKCJA STALINA PRZECIW OPOZYCJI

Moskiewskie biuro partji komunistycznej uchwaliło rezolucję potępiającą zachowanie się Bucharina, Rykowa i Tomskiego, żądając ostrego wystąpienia komitetu centralnego partji przeciw nim. Rezolucja ta jest początkiem wielkiej akcji partyjnej przeciw powyższym wybitnym przywódcom opozycji. Rezolucja wychodzi z założenia, że usunięty ze stanowiska przewodniczącego moskiewskiej Rady komisarzy ludowych Syrcow założył podziemną frakcję prawicową, ale idącą ręka w rękę z lewicową opozycją trockistów. Z zajść tych wynika, że wszystkie opozycyjne żywioły partji rozpoczęły ostatnio żywą działalność w kierunku ograniczenia zbyt silnego tempa uprzemysłowienia i skomunizowania rolnictwa. Jednak okazuje się, że Stalin trzyma silnie w rękach aparat partyjny tak, że może bez ryzyka wystąpić przeciw wybitnym i zasłużonym działaczom.

NOWY LORD SOCJALISTYCZNY

Donoszą z Londynu, że lord Dickinson, dotychczasowy członek frakcji liberalnej w Izbie Lordów wstąpił do Labour Party. Dickinson był przed wejściem do Izby lordów jako sir Willoughby Dickinson przez lat 12 posłem do Izby gmin jako członek partji liberalnej i jest jednym z założycieli „Związku propagandy braterstwa międzynarodowego przez Kościoły". Przez jego akces frakcja socjalistyczna w Izbie lordów wzrosła znów do liczby 21 członków, jaką liczyła przed śmiercią ś. p. generała Thomsona.

KRONIKA

—o—

Nie wolno się uchylać od głosowania!

Wyborcy i wyborczynie! Przy obecnych wyborach, kiedy sanacja nie cofa się przed żadnemi środkami dla zapewnienia sobie zwycięstwa, ani jeden głos nie śmie być zmarnowany.

Nie wolno dziś mówić: bez mego głosu się obejdzie. Każdy głos może zadecydować, czy zatriumfuje prawo czy gwałt.

Wszyscy w niedzielę do urny, wszyscy wkładają do kopert nr. 7, aby dać wyraz swej woli uwolnienia Polski od zmory sanacyjnej i od nieszczęścia, które jej rządy mogą jeszcze na Polskę sprowadzić.

Wszyscy głosują — uchylenie się od tego obowiązku jest zbrodnią wobec siebie, wobec swych rodzin, wobec całego kraju.

—ooo—

Wojna policji z prasą

W dniu wczorajszym odmówiła policja dawania „Naprzodowi" komunikatu policyjnego i komisarz Cygan oświadczył, że „Naprzodowi" odtąd komunikaty policyjne dawane nie będą. Sprawozdawcom innych dzienników wydano komunikat policyjny w bramie urzędu śledczego, a sprawozdawcy „Głosu Narodu" zabroniono wstępu, podobnie jak już poprzednio sprawozdawcy „Naprzodu". Wskutek tego nie podajemy dziś kroniki policyjnej. Przeciwko temu niesłychanemu postępkowi policji potrafi prasa krakowska znaleźć odpowiednie środki. Syndykat dziennikarzy zwołuje dziś w tej sprawie posiedzenie.

—ooo—

NIE WIERZYĆ! W przededniu wyborów pojawią się szczególnie na prowincji fałszywe wiadomości, szerzone przez hijeny BB, że kandydaci Centrolewu zrezygnowali z kandydowania, stracili bierne prawo wyborcze, przeszli do BB, zostali zamordowani i t. p., aby odwieść wyborców od głosowania na listę Nr. 7. Dlatego też zwracamy się do naszych czytelników i zwolenników, by nie wierzyli żadnym takim wiadomościom, lecz by zaraz rano poszli do głosowania, a następnie przypilnowali, by także ich krewni i znajomi jawili się do głosowania. Nie wierzyć żadnym fałszywym wiadomościom i głosować na listę Nr. 7.

REWIZJA W DOMU GÓRNIKÓW. Wczoraj o godz. 3 popołudniu przybyła policja do Domu górników przy alei Krasińskiego 16 i w biurach Związku górników przeprowadziła rewizję, poszukując jakiejś odezwy. Rewizja nie wydała żadnego wyniku i policja oddaliła się. Około 5 popoł. policja przybyła poraz drugi i zabrała ulotki ocenzurowane, przeznaczone do rozesłania.

SAMOCHODEM. Za ludźmi, nalepiającymi afisze stronnictw opozycyjnych jeździ w ostatnich dniach samochód wojskowy, z którego wysiadają ludzie, zalepiający afiszami „jedynki" afisze stronnictw opozycyjnych. — Każdy uczciwy człowiek odpowie na ten haniebny manewr, głosując 16 listopada na listę Nr. 7.

„JEDYNKA" CHCE SIĘ RATOWAĆ GŁOSAMI ŻYDOWSKIEMI. „Jedynka" rozrzuciła po Kaźmierzu odezwę w języku polskim i żydowskim, w której jest powiedziane, iż mandat dr. Thona jest pewny i żydzi powinni ratować „jedynkę" i odkomenderować część wyborców dla „jedynki". Lista sanacyjna poszła szukać ratunku na Kaźmierz. Chyba żydzi nie dadzą się wziąć na ten podstępny „kawał".

PORADNIA PRZECIWALKOHOLOWA przy klinice neurologiczno-psychjatrycznej UJ (Kopernika 48) udziela bezpłatnych porad we wtorki i czwartki od godziny 7—8 wieczór.

NIEDZIELNE OTWARCIE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI zapowiada się niezwykle interesująco. Cech „Jednoróg" przygotował się starannie do tej ekspozycji, która jest już jedynastą, jaką to zrzeszenie urządza i w ten sposób układa całość wystawy, że poszczególni członkowie będą reprezentowani szeregiem płócien. Wystawa będzie też wskutek tego miała jednolity charakter. Już dziś wystawa ta budzi w Krakowie duże zainteresowanie. Nadmienić należy, że biorą w niej udział artyści nietylko z Krakowa, ale i z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Poznania i Wilna. — Wszystkie też sale będą zapełnione, a w westibulu — jak zwykle — rozwieszone będą kilimy. Otwarcie wystawy o godzinie 10 przedpołudniem.

WYGRANE DZIEŁA SZTUKI, KTÓRE ZOSTAŁY ONEGDAJ WYLOSOWANE, należy odbierać jak najwcześniej w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 2 popołudniu. Nadmienić należy, że wygrane te wywołały prawdziwy zachwyt wśród publiczności, która, posiadając akcje, co roku ma możność przyozdobienia swych mieszkań wartościowemi obrazami i rzeźbami zupełnie zadarmo.

— oOo —

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 17 listopada o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) prof. dr. R. Taubenschlag: „Ewikcja w polskiem prawie średniowiecznem“; 2) Marja Stecka: „Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—6“ (referent prof. dr. Wł. Konopczyński). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne. — Na porządku dziennym sprawozdanie sekretarza Wydziału i ocena prac.

WIECZÓR EKSPERYMENTALNY SŁYNNEGO LOKITTAYA odbędzie się dziś w sobotę w Starym Teatrze. Bardzo ciekawy program obejmuje doświadczenia z zakresu okultyzmu, fakiryzmu indyjskiego, hypnozy zwierząt, jasnowidzenia, telepatji bez kontaktu na odległość i inne.

TEATRY I KONCERTY

TEATR KU CZCI Ś. P. WŁODZIMIERZA PERZYŃSKIEGO. Teatr miejski im. J. Słowackiego daje dzisiaj ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego komedjopisarza śp. Włodzimierza Perzyńskiego jego najlepszą komedję „Lekkomyślna siostra“. Świetną komedję odtworzą pp.: Jaroszewska, Dziewońska, Kostecka, Leliwa, Pawłowski, Szyndler, Wroński. — Reżyserja J. Szyndlera. „Lekkomyślna siostra“ powtórzona będzie jutro w niedzielę. Dziś popołudniu jako szóste przedstawienie szkolne, po cenach najniższych szekspirowski „Korjolan“. Jutro popołudniu „Damy i huzary“ Fredry, na których teatr trzęsie się od śmiechu. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem „Święty płomień“.

„NA NASZEJ PALECIE“. Taki tytuł nosić będzie najbliższa premjera teatru rewji Bagatela, która odbędzie się w sobotę 15 bm. Rewja ta, jak dochodzą nas słuchy z za kulis, wyjątkowo pięknie się kształtuje tak pod względem dekoracyjnym, tekstowym jak i muzycznym. Wielką atrakcję w tym programie będą występy gościnne sławnej pary tanecznej „Duo Dell'adami“ z teatrów: Haller-revue w Berlinie, Apollo w Kopenhadze, Casino de Paris w Paryżu, w przewspaniałych kostjumach na odpowiedniem tle dekoracyjnem odtańczą tango meksykańskie oraz fenomenalny taniec egipski. Całości dopełnią nadzwyczajne produkcje o wyjątkowych pomysłach. W tej rewji królować będzie humor. Kasa czynna codziennie od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

ERWIN BRYNICKI, pianista, wystąpi we czwartek 20 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program o wysokiej wartości artystycznej.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem sztukę dramatyczną Roberta Rydza z ilustracją muzyczną Fr. Konlora „Cud nad Wisłą“. Jutro, w niedzielę, wieczorem o godzinie 7'30 „Miszka Magnat“. W sobotę przedstawienie kinematograficzne.

TELEGRAMY

UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Warszawa, 14 listopada (telef. wł. „Naprzodu“). Jutro wyjeżdża do Genewy delegacja rządu polskiego na konferencję gospodarczą Ligi narodów. Konferencja rozpocznie się 17 bm.

BEZPODSTAWNE ARESZTOWANIE

Warszawa, 14 listopada (telef. wł. „Naprzodu“). Dnia 10 października aresztowany został w Toruniu redaktor „Słowa Pomorskiego“ Jan Konarski. Na posiedzeniu gospodarczem sądu apelacyjnego w dniu 12 bm. orzeczono, że *niema żadnych podstaw do trzymania Konarskiego w areszcie*, wobec czego wypuszczono go na wolność.

ZAGADKOWA ZBRODNIA

Warszawa, 14 listopada (telef. wł. „Naprzodu“). Z Wilna donoszą: W ośrodku Babiniszki pow. Święciany wykryto zagadkową zbrodnię. Właściciel tego ośrodka, kapitan rezerwy Bronisław Bienieszewicz od kilku dni znikł. Po kilku dniach znaleziono jego zwłoki poćwiartowane, ukryte w worku pod stogiem siana. Śledztwo wykazało, że Bienieszewicz otrzymał większą pożyczkę w Banku rolnym w Wilnie, ale pieniędzy przy nim nie znaleziono. Równocześnie zaginął bez wieści służący kapitana Alfred Hönig. Policja jest zdania, że Hönig zamordował Bienieszewicza, skradł mu pieniądze i uciekł.

KRÓL A OPOZYCJA

Bukareszt, 14 listopada. Na **zaproszenie króla Karola skierowane do partyj opozycyjnych**, aby wzięły udział czynny w życiu parlamentarnem odpowiedział przywódca partji liberalnej Vintila **Bratianu** przytakująco. Partja liberalna uchwaliła powrócić do pracy parlamentarnej.

Nasza odpowiedź na zamach na tajność głosowania

Wyborcy!

Przy oddawaniu głosu **każdy wyborca, wkładając do koperty kartkę z siódemką, niechaj głośno powie: „Głosuję na jedynkę“** i po tych słowach poda przewodniczącemu kopertę ze siódemką.

Tak niech uczynią **wszyscy** wyborcy!

Rząd francuski otrzymał wotum ufności

FRANCJA STOI WIERNIE U BOKU POLSKI

Paryż, 14 listopada. Wielka dyskusja nad polityką zagraniczną zakończyła się dziś o godz. 4 nad ranem wyrażeniem *rządowi zaufania* 323 głosami przeciw 270. Izba wyraziła następnie życzenie, aby rząd politykę zagraniczną prowadził nadal po linji poszanowania traktatów pokojowych, bezpieczeństwa narodowego i popierania organizacyj pacyfistycznych. W dyskusji Briand kilkakrotnie zabierał głos i odpowiadał na interpelacje. Gdy poruszono przemówienie Treviranusa, a specjalnie jego zwrot, że *Niemcy nigdy się nie pogodzą z obecną granicą wschodnią*, odparł Briand, iż

FRANCJA STOI WIERNIE U BOKU POLSKI

i stanie się tylko to, co się stać musi. Ostatni przed głosowaniem przemawiał premjer Tardieu. Zaprotestował on przeciw usiłowaniu wygrania Brianda przeciw samemu sobie. Polityka zagran. Francji, mówił, opiera się na dwóch podstawach: Locarno i układy haskie. Co się tyczy kampanji rewizjonistycznej, to rzeczywiście art. 19 statutu Ligi narodów przewiduje możliwość ponownego rozpatrywania układów, które nie dadzą się dłużej utrzymać, przewiduje jednak w tej sprawie *jednomyślność*, a więc można przejść nad nim do porządku dziennego. Niemiecka walka o rewizję wychodzi jednak z założenia zasadniczo mylnego, twierdząc, że przyczyna kryzysu gospodarczego leży w traktacie. Kryzys światowy jest następstwem wojny. Nawet największy genjusz polityczny kontrahentów traktatu wersalskiego nie potrafiłby usunąć ze świata tej brutalnej rzeczywistości, że wojna światowa pochłonęła 8 miljonów istnień ludzkich. Twierdzenie, jakoby zmiana traktatu usunęła kryzys, jest absurdem. *REWIZJA OZNACZA WOJNĘ I REWOLUCJĘ.* — Równie wyraźnie wypowiedział się premjer *w sprawie rozbrojenia*. Niemcy popełniają gruby błąd, mówił on, jeżeli żądają rozbrojenia na podstawie rzekomo obustronnego zobowiązania. Tego niema w traktacie. Traktat wersalski nakłada obowiązek rozbrojenia tylko na państwa dawnych wrogów i mówi, że dawni aljanci mogą się rozbroić dobrowolnie. Rozpoczęły się już zresztą przygotowawcze prace nad rozbrojeniem, zanim jeszcze Niemcy spełniły swe zobowiązania. Oprócz tego Francja obniżyła kredyty wojskowe o jedną czwartą, skróciła czas służby wojskowej i zredukowała stan swej armji o 400 tysięcy ludzi. Armja francuska jest dziś o 183 tysiące ludzi mniejsza od armji włoskiej i o 195 tysięcy mniejsza od brytyjskiej. Tardieu wezwał następnie Izbę, aby wzniosła się ponad partje i możliwie jednogłośnie aprobowała politykę zagraniczną Francji. Mowę swoją zakończył premjer słowami: „Jeżeli uważacie za stosowne obalić obecny rząd, to zróbcie to jutro a nie dziś, gdy chodzi o dobro narodowe Francji“.

O zmniejszenie budżetów wojskowych

Genewa, 14 listopada. Po przyjęciu projektu układu w sprawie wyszkolonych rezerw przygotowawcza komisja rozbrojeniowa przyjęła dziś drugi najważniejszy punkt dotyczący **obniżenia materjału wojennego**. Wypracowana przez delegację angielską uchwała, stwierdzająca, że większość komisji wypowiedziała się za obniżeniem materjału wojennego przez **zmniejszenie budżetów wojskowych** została przyjęta 16 głosami **przeciw 3 głosom delegacji niemieckiej, sowieckiej i włoskiej.** Sześć delegacyj, w tem Stany Zjednoczone, wstrzymało się od głosowania.

Zamach na premjera japońskiego

PREMJER CIĘŻKO RANNY

Londyn, 14 listopada. Jak z Tokio donoszą, dokonano tam dziś rano zamachu na premjera japońskiego. W chwili, gdy premjer Hamaguczi zamierzał wsiąść do pociągu, przystąpił do niego pewien młody mężczyzna i strzałem z rewolweru *zranił go ciężko w brzuch*. Sprawca zamachu został ujęty. Znaleziono przy nim oprócz rewolweru sztylet, którym prawdopodobnie zamierzał po zamachu popełnić samobójstwo. Premjer został przewieziono do szpitala i poddany operacji. Okazała się konieczność transfuzji krwi. Drugi syn premjera Iwane Hamaguczi zgłosił się u lekarza i zaofiarował swoją krew potrzebną dla uratowania ojca. Stan ranionego jest *bardzo groźny*.

— ooo —

Katastrofa w Lyonie

NIEZNANA ILOŚĆ OFIAR

Paryż, 14 listopada. Akcja ratunkowa w Lyonie trwała całą noc i prowadzona jest w dalszym ciągu. Ogółem *zawaliło się 16 budynków* a jeszcze 10 budynków jest zagrożonych. Liczba ofiar nie została jeszcze stwierdzona, wydaje się jednak, że podana cyfra 109 zabitych jest *grubo przesadzona*. Komisja badająca przyczynę katastrofy sądzi, że nieszczęście wydarzyło się wskutek obsunięcia się rozmiękłej ziemi. Już w dniu poprzedzającym wypadek zauważono, że mur podtrzymujący taras zaczął się przechylać, nie przypuszczano jednak, aby katastrofa nastąpiła tak szybko.

— ooo —

Bunt chłopski w Bolszewji

Ryga, 14 listopada. Z nad granicy sowieckiej donoszą, że na terenie między Opoczką a Ostrowem w powiecie pskowskim doszło do **krwawych walk między chłopami a wojskiem sowieckiem.** W okolicy tej powstał bunt chłopów na tle konfiskaty zboża w związku z kolektywizacją gospodarstw rolnych. Rozgoryczeni **chłopi stawili wojsku czynny opór**, w następstwie czego na „poskromienie buntowników“ **wysłał rząd pociąg pancerny** i silne oddziały wojska. **Bunt został stłumiony zbombardowaniem licznych wiosek i prawdziwą rzezią.** W zajętych przez wojsko wsiach **zostało mnóstwo chłopów straconych, a ich rodziny wywieziono do więzień. Grzmoty armatnie, trwające kilka dni, słychać było wyraźnie na terenie Łotwy.**

HUTNICY ŚMIERTELNIE POPARZENI

Sztokholm, 14 listopada. W *hucie żelaza* w Avestad w Szwecji wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Do naczynia z roztopionem żelazem spadł nagle z góry jakiś ciężki przedmiot. *Rozpryskujące się żelazo poparzyło 7 robotników* tak ciężko, że *dwóch z nich zmarło* wskutek odniesionych ran, a *trzech dalszych walczy ze śmiercią.*

NOWE WYBORY W ANGLJI?

Londyn, 14 listopada. „Daily Telegraph“ twierdzi, że Partja Pracy liczy się z możliwością nowych wyborów i już się do nich przygotowuje. Wedle tego dziennika członkowie obecnego rządu przewidują rozwiązanie parlamentu na koniec stycznia lub początek lutego.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

Fundusz solidarności Związkow zawodowych

Ostatnie miesiące przyniosły cały szereg aresztowań działaczów Związków zawodowych i masowe redukcje wybitniejszych członków związków w wielu fabrykach i warsztatach pracy. Wobec masowości tych represyj pozbawiających chleba dziesiątki rodzin robotniczych, powstała konieczność odwołania się do solidarności ogółu zorganizowanych robotników, którzy muszą przyjść z pomocą prześladowanym i ich rodzinom.

Sprawą powyższą zajęła się ostatnio komisja centralna związków zawodowych i korzystając z upoważnienia II kongresu związków zawodowych postanowiła stworzyć

„SOLIDARNY FUNDUSZ OBRONY I POMOCY DLA PRZEŚLADOWANYCH"

nakładając jako obowiązkową nadzwyczajną wkładkę na każdego robotnika w wysokości 40 groszy.

Sprawy powyższej nie wolno nam zlekceważyć. Nie wolno nam spokojnie i bezczynnie patrzeć na próby zastraszenia i teroryzowania najdzielniejszych towarzyszów przez postawienie ich i ich rodzin przed widmem nędzy i głodu.

Prześladowania trwają w dalszym ciągu — co tydzień przybywają nowe ofiary — musimy uczynić solidarny wysiłek i musimy natychmiast przystąpić do wykonania uchwały komisji centralnej w sprawie nadzwyczajnego opodatkowania członków. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności jakie napotyka w obecnym kryzysowym okresie każda zbiórka pieniężna — w tym jednak wypadku nie wolno nam się wahać. Pomoc jest potrzebna szybko — musimy jej więc udzielić natychmiast.

Trzy główne zadania

OPIEKA NAD BEZROBOTNYMI. — UTRZYMANIE POZIOMU PŁAC. — WALKA Z KAPITALISTYCZNĄ RACJONALIZACJĄ.

Corocznie u progu zimy staje przed organizacjami zawodowemi obowiązek wzmożonej akcji w kierunku opieki nad robotnikami pozbawionymi pracy, a temsamem skazanymi na głód i nędzę.

Kilkakrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że zniesienie t. zw. „pomocy doraźnej" dla tych bezrobotnych, którzy bądź to nie mają prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, bądź też zasiłki te wyczerpali, pozbawiło dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych wszelkiej wogóle pomocy ze strony państwa. Ludzie ci zdani na łaskę losu stanowią w Polsce armję nędzarzy, armję najbardziej wydziedziczonych i dlatego najbardziej potrzebujących opieki. Kto ma im dać tę opiekę? Kto się ma zająć ich losem? Muszą to uczynić w pierwszym rzędzie organizacje zawodowe przez ciągłe przypominanie tej sprawy władzom państwowym i samorządowym. Chodzi tutaj o roboty publiczne (np. o roboty gminne) i o pomoc w naturze np. przez dostarczenie węgla, ziemniaków, odzieży itd. Sprawy tej nie wolno nam spuszczać z oka.

Oto nasze pierwsze zadanie.

PŁACE

Niemniej ważną sprawą jest sprawa obrony obecnych płac i warunków pracy.

Jest to sprawa tem ważniejsza, że w obozie kapitalistycznym hasło „sanacji" za pomocą obniżenia obecnych i tak niesłychanie nędznych zarobków robotniczych i pracowniczych, jest w tej chwili bardzo natarczywie wysuwane. Sprawą tą — mimo iż godzi ona w same podstawy egzystencji najszerszych warstw ludności — nie zajmują się niestety ani pp. inspektorzy pracy ani pp. ministrowie resortów gospodarczych. Muszą się zatem zająć tą sprawą sami robotnicy.

Utrzymanie obecnego poziomu płac musi się stać również naczelnym postulatem naszych organizacyj zawodowych.

KAPITALISTYCZNA RACJONALIZACJA

Trzecią sprawą, na którą należy zwrócić specjalną uwagę, to bardzo obecnie modne eksperymentowanie w dziedzinie t. zw. racjonalizacji pracy.

Stale podkreślamy — aby uniknąć nieporozumień — że klasa robotnicza i jej reprezentacja: związki zawodowe, nie walczą z samą zasadą racjonalizacji, tj. rozumnego, oszczędnego, sprawnego, słowem — celowego zorganizowania warsztatu pracy. Wręcz przeciwnie. Niczego nie życzymy sobie bardziej jak tego, by praca była zorganizowana jaknajrozumniej, bo taka organizacja powinna przynieść ulgę w pierwszym rzędzie samym robotnikom.

Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Pod nazwą racjonalizacji kryje się w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto — nie usprawnienie pracy, ale zwielokrotnienie wyzysku robotnika. Jest to racjonalizacja kapitalistyczna, mająca na celu obmyślenie takich metod pracy, któreby pozwoliły kapitaliście na zwiększenie wydajności pracy (a co zatem idzie i zysków) wyłącznie kosztem robotnika. I przeciw takiej racjonalizacji musimy się oczywiście bronić jaknajbardziej stanowczo!

Oczywiście pierwszym, kardynalnym warunkiem powodzenia w tej walce jest utrzymanie za wszelką cenę spoistości organizacyjnej związków. Tylko silne związki robotnicze są w stanie oprzeć się naporowi kapitalistycznych uroszczeń. Tylko silne związki mogą tę walkę doprowadzić do zwycięstwa. Także więc i z tego względu należy jaknajbezwzględniej odeprzeć wszelkie próby „rozłamów" w związkach jako prowadzące prostą drogą do ułatwienia kapitalistom ich nagonki na zdobycze klasy robotniczej.

Z frontu pracy

ŻNIWO ŚMIERCI W FABRYKACH, KOPALNIACH I NA BUDOWACH

Mówi się dużo i często o ofiarach wojny — wylicza się cyfry zabitych i rannych — wskazuje się na straszną tragedję inwalidów. Daleko mniej mówi się o ofiarach pokoju, o zabitych, rannych i inwalidach frontu pracy.

Czy wiemy wogóle o tem, że rok rocznie ginie około tysiąca ludzi pracy, ulega poważniejszym wypadkom, około 16 tysięcy osób, a lżejszym — około 75 tysięcy!

Dzień po dniu pada na pobojowisku pracy trzech robotników, poważnie zranionych jest 44, a lżej uszkodzonych 220. A społeczeństwo pozostaje bierne, i nie rodzi się żaden poważniejszy odruch, żadna energiczniejsza samoobrona nawet w zastępach najbardziej zainteresowanych, w szeregach klasy pracującej, składającej tę bolesną i bezużyteczną daninę krwi.

Oczywiście, trudno liczyć na „społeczeństwo", jako całość, boć przecie „społeczeństwo" — to również i przemysłowcy, zabiegający o zniesienie przymusowych przepisów ochronnych.

Co innego klasa robotnicza. Z jej szeregów musi wyjść donośny głos protestu przeciwko lekceważeniu życia i zdrowia robotniczego na froncie pracy. Robotnik fabryczny, górnik, robotnik budowlany sprzedaje przedsiębiorcy swoją siłę roboczą, swoich ośm godzin pracy, ale nie sprzedaje mu swego zdrowia i życia. A ileż razy traci je z winy przedsiębiorcy „oszczędzającego" na urządzeniach ochronnych, zabezpieczeniach itd. itd. Przypomnijmy sobie kilka ostatnich olbrzymich katastrof górniczych w Niemczech, w których poniosło śmierć kilkuset górników, przypomnijmy kilka ostatnich katastrof budowlanych. Kto za to ponosi odpowiedzialność? Z pewnością niedostateczny nadzór ze strony władz powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem pracy, ale też i sama klasa robotnicza, przez swoje lekceważenie tej niesłychanie doniosłej sprawy.

Wśród pracowników gminnych w Krakowie

O CZAS PRACY W AKCYZIE

Dwa lata trwająca akcja o ustawowy czas pracy w akcyzie miejskie w Krakowie została wreszcie ukończona. Z początkiem października br. pracownicy tego urzędu, poraz pierwszy od czasu jego istnienia, pełnili służbę po osm godzin. Dotychczas służba odbywała się na zmianę co sześć godzin. Wolnego pracownicy mieli dwa dni w miesiącu. W ubiegłym roku poraz pierwszy otrzymali urlopy wypoczynkowe, których nie znali zupełnie.

W WYTWÓRNI „SERO"

Ustawowego czasu pracy domagają się także robotnicy wytwórni surowic i szczepionek „Sero". Dyrekcja zasłaniając się brakiem subwencyj rządowych odmawia przyznania wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy, uważając za dzień roboczy pracę od świtu do późnego wieczora.

Nadmienić należy, że dyrekcja tej wytwórni nie dotrzymuje swoich oficjalnych oświadczeń, odnośnie do godzin pracy zatrudnionych tam robotników. Mimo wyraźnego pisemnego oświadczenia, że praca zaczyna się o godzinie 6 rano, zmusza się robotników do rozpoczynania pracy o godzinie 5 rano. Z drugiej strony oświadcza się, że zachodzi konieczność zredukowania kilku robotników!

Tak to wygląda okrzyczana przez jedynkarzy-sanatorów „poprawa" stosunków w Polsce! Każda rzecz ma jednak swój koniec.

STABILIZACJA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

W ostatnich miesiącach otrzymują robotnicy zakładów miejskich dekrety nominacyjne na skutek uchwalonej stabilizacji i regulaminów służbowych. Zdarzają się jednak dość liczne pokrzywdzenia robotników, niektórym bowiem robotnikom przyznano uposażenie miesięczne, niższe od dotychczasowych zarobków. Powoduje to niepotrzebne rozgoryczenie robotników.

Dotkliwie daje się odczuć nieregulowanie sprawy czasokresu awansów robotników do wyższych grup uposażenia, wskutek czego niektórzy etatowi pracownicy siedzą po dwadzieścia i więcej lat w jednej grupie uposażenia. — Na interwencję w tej sprawie zarząd Oddziału otrzymał zapewnienie p. prezydenta miasta, że sprawa ta zostanie po ukończeniu stabilizacji załatwiona.

SZOFERZY MIEJSCY

W sierpniu br. przystąpili do naszej organizacji szoferzy miejskiego parku samochodowego w liczbie trzydziestu. Z końcem września br. zarząd Oddziału wniósł ich imieniem memorjał do magistratu z żądaniami przyznania dodatku za konserwację wozów, ubrań do służby, przesunięcia do wyższych grup uposażenia, budowy izby wypoczynkowej i t. p.

POTRĄCANIE WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

Zakaz potrącania wkładek został wyjaśnieniem okręgowego inspektora pracy uchylony. Niektórzy dyrektorzy zakładów miejskich robią dalej trudności. W gazowni np. zażądano nowych deklaracyj. W tramwajach deklaracje odnośne muszą być podpisywane w biurze dyrekcji w obecności urzędnika. Nie mogąc inaczej dokuczyć organizacji naszej, dyrekcja tramwaju nie uznaje za swoich robotników prowizorycznych i ich deklaracyj nie przyjmuje...

W BIELSKU

W Bielsku odbywają się również rozmowy na temat regulaminu dla pracowników tramwajowych. Robotnicy gazowni wnieśli żądania stabilizowania ich. Sprawa ta miała się znaleźć na posiedzeniu Rady miasta w październiku.

W WIELICZCE

W Wieliczce szturmowanie naszej organizacji przez „bebesowców" nie ustaje. Ostatnio rolę naganiacza „bebesowskiego" przyjął przedsiębiorca, prowadzący roboty miejskie, który groźbą wydaleń próbuje agitować robotników do „fraków", jednak bez skutku.

W TARNOWIE

W Tarnowie także nie powiodły się próby rozbicia naszego Oddziału, który po odbyciu walnego zgromadzenia prowadzi nadal robotę organizacyjną. Jedynie w Rzeszowie osłabł nieco puls życia organizacyjnego tamtejszych robotników miejskich, mamy jednak nadzieję, że jest to osłabienie przemijające.

W przemyśle drzewnym

NASTĘPSTWA UMOWY SOWIECKO-ANGIELSKIEJ

W ubiegłym miesiącu została zawarta umowa między zastępstwem handlowem ZSRR a angielskim trustem drzewnym, wedle której trust angielski zakupuje od Sowietów na rok 1931 — 600 tysięcy standartów miękkiego drzewa tartego, po cenie podstawowej 11'10 funtów szterlingów za 1 sztandart (4'67 metrów sześciennych). Sowiety liczyły się z ogólną konjunkturą światową i obniżyły znacznie cenę drzewa, a mianowicie: w roku 1929 wynosił standart 15'10; w roku 1930 — 13'15; a na rok 1931 ustalono 12'5 i 11'10 funtów. Międzynarodowa giełda drzewna i fachowa prasa kapitalistyczna wita umowę angielsko-sowiecką prawie z entuzjazmem.

Wiedeński „Holzmarkt" pisze: „Dla międzynarodowej gospodarki drzewnej oznacza umowa angielsko-rosyjska olbrzymi postęp. Przypomnijmy sobie tylko niepokój, jaki od roku panował na rynkach drzewnych. Nikt nie odważył się przystąpić do większego interesu, albowiem zawsze stało pod znakiem zapytania, jak to się będą kształtowały rosyjskie ceny drzewne".

Podobnie witają umowę i inni, wyrażając zadowolenie z dojścia do skutku umowy. Ze Sztokholmu piszą do „Frankfurter Zeitung", że mimo niesłychanie tanich warunków, po których sprzedała Rosja drzewo angielskim importerom po długotrwałych

pertraktacjach, — nastąpiło pewne uspokojenie na szwedzkim i fińskim rynku po czasokresie dużego niepokoju i niepewności. Wie się przynajmniej dzisiaj, gdzie się stoi, zna się ilości i ceny. Angielskie zapotrzebowanie nie jest jeszcze wcale wyczerpane rosyjską umową“.

Uspokojenie, jakie nastąpiło na rynkach światowych w związku z zawarciem umowy angielsko-sowieckiej, **będzie oddziaływało korzystnie także i na rynek polski.** Mamy dzisiaj przynajmniej **kompas orjentacyjny dla kształtowania się cen na rok 1931.** Kryzys rozumie się nie jest usunięty, bo kryzysu tego żadna umowa, ani też żadne pojedyncze zdarzenie nie usunie — pozostaje on bowiem w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym świata kapitalistycznego.

M. Łachecki.

HUMOR I SATYRA

—o—

PIOSNECZKA PODHALAŃSKA

Bebechy, bebechy.
Śmierdzicie z daleka.
Hej, kuzdy fajny cłowiek,
Od wos pricz ucieka. —

Chce sie wom bebechom,
Panować na świecie,
Hej, wsziscy ludzie wiedzom:
Scierwo śmierdzi przecie. —

O tem wsziscy wiedzom
Kiepsko bedzie z wami,
Hej, jedynka kopyrtnie,
Do góry nogami.

A ze przekopyrtnie,
Wiedzom wsziscy z góry,
Hej, uciekać bedziecie,
Jak ze sifu ściury. —

Co wos potem ceko,
Sami dobrze wiecie,..
Hej, bo sprawiedliwość,
Musi być na świecie.

Ek.

Fundusz wyborczy

Związek spożywczy, młynarze 25 złotych.

Przegląd gospodarczy

——

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło deser. 1 kg. 5'50—6 zł., jaja szt. 22—24 gr., jaja wapienne szt. 17—18 gr., karp żywy duży 1 kg. 3'50 zł., karp żywy mały 1 kg. 3 zł., szczupak żywy 1 kg. 5'50—6 zł., sandacz żywy 1 kg. 7—7'50 zł., leszcze żywe 1 kg. 6'50—7 zł., świnki żywe 1 kg. 4'50—5 zł., brzany żywe 1 kg. 6'50—7 zł., ziemniaki 100 kg. 5'50—6 zł., marchew 1 kg. 18—20 gr., cebula 1 kg. 30—35 gr., pietruszka 1 kg. 40—45 gr., pomidory 1 kg. 1'40—1'80 zł., włoszczyzna 1 kg. 30—35 gr.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU WYBORCZEGO DZIELNICY I i IV (Śródmieście i Piasek) odbędzie się w sobotę 15 listopada o godz. 6 wieczór w lokalu wyborczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. ofic. prawa. Ze względu na ważne sprawy uprasza się wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie.

BIURO KOMITETU WYBORCZEGO DLA DZIELNICY I i IV (Śródmieście i Piasek) otwarte jest codziennie od godz. 5 do 9 wieczór w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro ofic. prawa. Informacyj wszelkich w sprawach głosowania udziela dyżurujący komitet, jak również wydaje kartki do głosowania z numerem **7.**

WYBORCZY KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU otworzył następujące lokale dla spraw wyborczych: 1) Dom tramwajarzy, plac Serkowskiego 7. 2) Dom kolejarzy, ul. Tarnowskiego. 3) Proletarjat, ul. Lwowska 2. 4) Ludwinów, ul. Spiska 2 (dom tow. Żyły). Począwszy od czwartku 13 bm. wymienione lokale będą czynne codziennie w godzinach wieczornych od 6—7. Natomiast w dniu głosowania do Sejmu i Senatu tj. 16 i 23 bm. czynne będą przez cały dzień.

Fundusz prasowy

—o—

Związek cukierników 50 złotych; Członkowie Związku cukierników 20 złotych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota popoł. 3'30: „Korjolan“ (przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczór: „Lekkomyślna siostra“ (premjera).
Niedziela popoł.: „Damy i huzary“ (ceny zniżone); wiecz.: „Lekkomyślna siostra“.
Poniedziałek: „Święty płomień“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Na naszej Palecie“.

KINOTEATRY

Apollo: „Gdy miłość się zbudzi“.
Corso: „Owoc zakazany“.
Dom Żołnierza: „Marsz weselny“.
Muzeum: „Cuda Brazylji“, film podróżniczy i wesłoa komedja.
Promień: „Człowiek śmiechu“.
Sztuka: „Czar Meksykanki“.
Uciecha: „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
Wanda: „Ciebie tylko kochałem“.
Warszawa: „Asfalt“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 15 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Odczyt rządowy z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Wawel jako rezydencja Prezydenta“ wygłosi dr. Jerzy Dobrzycki. 17.45: Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży. 18.15: Odczyt byłego premjera K. Świtalskiego z Filharmonji warszawskiej. 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza i komunikaty z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy. 20.15: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Recepta na romans kryminalny“. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zaleodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3 —
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Walne Zgromadzenie
członków „EKONOMJI“

Spółdzielczego handlu towarów spożywczych i mąki Spółdzielni z ogr. odp. w Krakowie

odbędzie się

w poniedziałek 24. XI. 1930, o godzinie 8 wieczór w Krakowie przy ul. Jasnej 5

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
3) Zatwierdzenie bilansu za rok 1929.
4) Powzięcie uchwały co do rozwiązania i likwidacji.
5) Wnioski i interpelacje.

Zarząd.

Unieważniam zgubione dokumenty wojskowe, Stanisław Rzepa, urodzony 1892 r. pow. Brzesko.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.